

Antologia poezji

**Absolwentów IV Liceum Ogólnokształcącego
im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej**



Tom I

Antologia poezji

Absolwentów IV Liceum Ogólnokształcącego
im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej

Tom I

Biała Podlaska 2014

Wstęp:

Słowo antologia ma tak piękne pochodzenie, że mówiąc szczerze, tytuł tomiku sam się narzucił. Greckie *anthos* oznacza bowiem kwiat, a *lego* zbieram, czyli antologia, to dosłownie zbieranie kwiatów, i tak właśnie starożytni esteci nazwali zbiór drobnych utworów poetyckich. Mamy właśnie przed sobą zbiór „poetyckich kwiatów”. Mi przypadła w udziale przyjemność dokonania wyboru i przygotowania do druku wierszy osób, które kilka lat temu ukończyły Liceum im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej. Nasi autorzy to młodzi ludzie, którzy dopiero wchodzą w życie – mają jednak w sobie coś co wyróżnia ich na tle współczesności – szacunek dla słowa, kulturę i „Ducha Staszica”. Szkoły szczególnej, która zawsze robiła wszystko by w swoich uczniach odnaleźć osobowość i talent. Ten tomik poezji jest rodzajem podziękowania dla wszystkich absolwentów, którzy rozslawiają imię naszej szkoły. Wypowiadając się w imieniu swoim, Grona Pedagogicznego i Pana Dyrektora Stanisława Romanowskiego – mamy wszyscy nadzieję, że wkrótce ukążą się nowe tomiki pokazujące talent i pracę naszych absolwentów.

Arystoteles uważał, że poezja jest właściwością ludzkiej natury, ale tylko nieliczni potrafia ją tworzyć. Zatem przyjrzyjmy się dokonaniom Karoliny Mischuk, Sylwii Pilarskiej-De'tari oraz Aleksandra Jurkitewicza.

Jarosław Darczuk



Karolina Miszczuk

Poetka. Absolwentka IV LO im. Stanisława Staszica, który ukończyła 2010. Studiuje budownictwo w PSW w Białej Podlaskiej. Pracuje w Media Creation jako redaktor prowadząca.

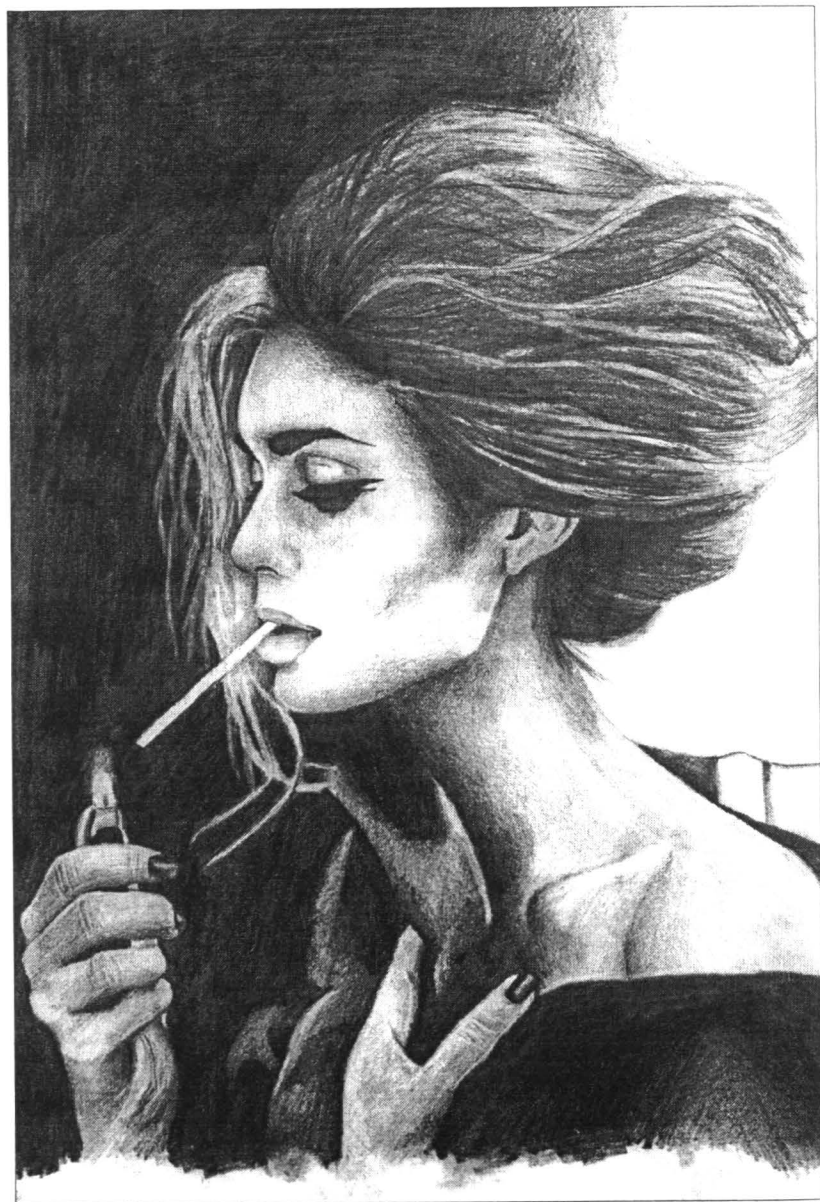
Codziennie rano
budzące się słońce
oświetla moją twarz
wstaję i czuję,
że cierpi serce me
a smutek ogarnia moje ciało.
Codziennie rano
zjadam kromkę nienawiści
i popijam szklanką łez
nawet nie wiesz
ile wycierpieć można
przez jedno, krótkie zdanie:
LEPIEJ BYŁOBY BEZ CIEBIE!
mam ochotę zasnąć
i nie otworzyć oczu.
Aż noc zamroczy...

Przez ulicę Prawdopodobieństwa przechodzę
a w mej głowie
tysiące myśli niepotrzebnych o Tobie.
Z Uczuciowej przechodzę na ulicę
Nieodwzajemnionej Miłości
a Ty napajasz się mym widokiem a raczej
widokiem tego, co po mnie pozostało.
Po tym jak ukradłeś mi radość,
zadowolenie i pozytywne myślenie,
niczym bandyta pod osłoną nocy
wparowałeś do domu przy Duszy 13
i pośród tłumu ludzi na przyjęciu masek
przeszedłeś przez salon w czapce niewidce
aby zaraz potem
spenetrować sejf mojego serca
zabrać wszelkie kosztowności
a w zamian zostawić zgniecioną kartkę
ze swoim imieniem...
A na koniec – mrugnięcie okiem...

Biegnać...
Płynąć...
Lecąc...
Śpiewa pieśń zwycięstwa
nad człowiekiem, nad Bogiem, życiem,
nad radością, nad spokojem.
Spowita w czarną noc
czasem w biały dzień,
ślub, sprawę rozwodową, spacer po parku,
a czasem błogi sen,
używa żyletki, sznurka, pistoletu
czasem popsutego pedału gazu w samochodzie,
wykorzystuje procenty we krwi,
złość, chorobę,
dla zabawy zatrzyma serce
na minutę, na dwie, czasem na wieczność...
Nic jej nie powstrzyma, nikt nie ma nad nią władzy,
bawi się z Nami w chowanego
lub raczej to my się chowamy.
Chowamy się przed nią, a ona i tak
cały czas wie, gdzie jesteśmy.
Jest krok za Nami,
depcze po piętach,
kradnie uśmiech,

kradnie pozytywną myśl,
odbiera możliwość ruchu.
Czarna Pani z kosą,
Zwana Panem Żniwiarzem
Znana jako Panna Śmierć...

Lekcja polskiego, 27.01.2009



Na tacy z pomarańczami
Pozostawiony uśmiech
W radio ich piosenka
W gazecie ich zdjęcie
W kalendarzu ich dzień zaznaczony
W hotelu ich nazwiska
A raczej nazwisko
W kościele jej kwiaty
Na parkingu ich samochód
Na stole jego ulubiona potrawa
Na scenie ich ulubiona orkiestra
Na kartce ich przysięga
Jej białe buty
Jego biała koszula
Jej fioletowe kwiaty
Jego fioletowy krawat
On ze spuszczoną głową
Ze łzami w oczach
Ze słowem zastygłym na ustach
A ona?
Ona daleko od niego
Powiedziała mu nie
W białej sukience, w welonie
W białych butach
Rzuciła mu kwiaty pod nogi
Wybiegła przed ołtarza
Wybiegła do białej limuzyny
Uciekła
A on został
Ze złamanym sercem
Z gośćmi
Z księdzem
Ze łzami smutku
Ze zdradzonym uczuciem
W tęsknocie
Za utraconą miłością...

31.01.2009

Oddzielony świetlistą luną
na pograniczu świata i nicości
czas obgryza człowieka
z roku na rok

Między świtem a nocą
na pograniczu dwóch światów
powstaje trzeci
wolny od przemyśleń
i szybki w swoim biegu
świat pełen zbieżności
i rozbieżności
plusów i minusów
świat pozytywnie negatywny
i negatywnie pozytywny
świat złudzeń i marzeń

A gwiazdy jak łzy aniołów
spadają z nieboskłonu
białe skrzydło stróża
otula skolatane nerwy
światlisty uśmiech wysłannika z Góry
pozwala zapomnieć o troskach
a przepiękne oczy
dają ukojenie umysłowi

Jedno najważniejsze dobro
wypływające z serca
miłość
miłość, która uskrzydla
a aniołami czyni ludzi, którzy
miłość nam ofiarowali
oddali całych siebie
przez jeden uśmiech...

Szatnia IV LO 16.02.2009

zakrywam dłonią twarz
przed słońcem mrużę oczy
przez półprzymknięte powieki
widzę ludzi idących w pośpiechu
widzę kulawego kundla
i pudła z zadartym nosem
widzę koty – dachowce
grzebiące w śmietniku
i rasowego persa
w koszu swojej pani
zakrywam głowę torebką
przed deszczem chowam włosy
przebiegam przez ulicę
widzę bawiące się dzieci
chlapią wodą z kałuż
uciekam przed łzami nieba
nie patrząc przed siebie
wpadam w silne, męski ramiona
otacza mnie spokój i ciepło
nie czuję już deszczu
nie razi mnie już słońce
to wiosna...
wiosna miłości
po zimie smutku i wegetacji
zamiast życia
ożywione ulice
pers z dachowcem obok siebie
pudel z kundlem
łapa w łapę
bez wywyższania ani ponizania
z uczuciem, z miłością
ze szczerym uśmiechem
tak jak ja i Ty
ramię w ramię...

na lekcji polskiego, 03.03.2009

Leżę na białej pościeli
wspominam wczorajszą noc
Poruszasz się mnóstwem tuneli
by wynieść podarty koc

Wspominam Twój piękny uśmiech
unoszę do góry ręce
Czekasz jeszcze aż usnę
i nie zobaczę Cię więcej

Zamykasz cichutko drzwi
uśmiechasz sam do siebie
W mym sercu srebrny nóż tkwi
na podłodze pierścionek od Ciebie

Patrzyłeś na moje cierpienie
słyszałeś jak z bólu krzyczę
Spełniałeś swoje marzenie
patrzyłeś w moje źrenice

Moje ciało przykryłeś kocem
z tej sytuacji się śmiałeś
Nie zapomnę Ci tej nocy
nie zapomnę, że udawałeś

Będę Cię po nocach nachodzić
nie wyśpisz się przeze mnie
Niewinności swej będziesz dowodzić
a ja Cię unicestwię pazernie

Będę patrzyła jak toniesz
toniesz we własnej głupocie
Ty nigdy już słowa nie powiesz
ja nie oddam już serca byle despotcie!

05.04.2009, w domu, 21:35

Z zagubioną tożsamością
Wśród postaci z codzienności
Wkraczam w dorosłość
Z problemów do problemów
Nie czuję zmiany
Nie czuję się ani mądrzejsza
Ani zgrabniejsza
Ani ładniejsza
Nawet głupsza się nie czuję
Może to działanie zubożenia?
Czy to oznacza, że podświadomie
UMIERAM?
Czy to znaczy, że zagubiona po omacku
Poszukuję drogi powrotnej?
A może jestem inna?
Być może...
W otchłani dnia i w zaułkach nocy
Niezmienna dla siebie
Nowa, z każdą chwilą dla świata
W rozpacz i w euforii
A dla Ciebie?
Jaka jestem dla Ciebie?

Przed lekcjami w szkole, 06.04.2009

Zagrzebana w pościeli marzeń
myślami błędzę gdzieś w nierzeczywistej podświadomości
próbuję odkryć samą siebie.
W zgiełku zawodzącego z żalu sumienia
próbuję ocknąć się z koszmarne go snu
trwającego w moim umyśle.
Próbuję odbudować zniszczone jestestwo
by dotknąć szczytu zdarzeń,
które nie mają zamiaru nastąpić.
A potem...
Zerwana z łóżka istnienia,
zaproszona do tańca życia,
ograniczona ścianą bez drogi ucieczki
zamykam się w sobie
od czasu do czasu zerkając w zwierciadło swej duszy.
Nauczona, że zawsze jest jakieś TOMORROW
podwieszona ciężarówką z życzeniami
wysiadam w mieście zapomnienia
pchana niewidzialną mocą
wysłaną gdzieś z daleka.
A gitara uczucia melodię gra.
Niezapomniane nuty nadają rytm sercu
zwróconemu ku świtanu nowej nadziei,
w kierunku bajecznej historii Kopciuszka.
Gdy za osiem minut zniknie cała wątpliwość
dziwne uczucia pozostaną
i zaczną wypalać od środka dziurę w duszy
po to tylko, by sprawić
aby kilka oznak miłości
popłynęło po policzkach.



Tęsknię za Tobą każdego ranka
każdej nocy, każdego popołudnia.
Zastanawiam się jakby było
upajająco i radośnie
mieć Cię przy sobie
i jak utęskniona zamęczona dusza
łkać z radości i smutku na raz.

Jako władczyni dusz ludzkich
przeistaczasz moje jestestwo
w dziwne, niezrozumiałe bytowanie.
Każda chwila z Tobą
albo raczej bez Ciebie
staje się bardziej nużąca, smutna i gorzka.

Gdy Cię wołam
nie odwiedzasz progów mej duszy
Gdy przeklinam Cię
wpraszasz się bezceremonialnie w moje życie
i zamykasz w klatce mieszanych uczuć.

Teraz nie ma Cię przy mnie
nie dręczysz i nie nakazujesz
więc zadaję Ci pytanie:
Gdzie jesteś, miłości?

z zamyślenia porwana
otwieram szeroko serce
otwieram szeroko oczy
zaspana w głębokiej rozterce

zawsze uśmiechnięta
zawsze oczy załzawione
w bezczelności świata
we łzach własnych tonę

z czarną wstążką
w dłoni ściśniętą
umrę samotna jak wiatr na pustyni
jak wody podziemne – umrę nietkniętą

zasnę spokojna o niego
na cmentarnym chodniku
z moim wyrytym imieniem
na marmurowym pomniku

na przedsiębiorczości, 15.06.2009



Sylwia Pilarńska-Détári

Urodzona 21.08.1987 roku w Radzynie Podlaskim. Absolwentka IV LO im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej. Studiowała Pedagogikę Specjalną w APS w Warszawie. Pracuje jako tyflopeda-
gog, zajmując się edukacją oraz rehabilitacją osób z dysfunkcją wzroku. Mieszka w Warszawie.

W UŚMIECHU

Dziewiątego lipca 2038 roku
obudzę się na łóżku
którego miękkości jeszcze nie znam
ilość poduszek i wielkość materaca
także nie została określona.

Czuję zapach kawy
która uruchomi zastygły mechanizm
rozłączy sklezione wargi.

Otworzę okno z widokiem na.
Pozwolę, aby letni wiatr
rozszerzył moje słabe źrenice.
Uśmiechnę się do przechodniów
mówiących jednym z języków.
Przeczytam list, który nadejdzie od.

Czuję zapach jabłek
jakie położę wtedy w koszyku
na stole z drewna
o pewnej, leśnej nazwie.

W uśmiechu kobiety
którą powitam w lustrze
odnajdę.

Pewnie spotkam Cię
na skrzyżowaniu ulic
w sklepie spożywczym
w zatłoczonym tramwaju.

Spojrzysz na mnie
uśmiechniesz się
i zadzwoni mój telefon.

To Anioł Stróż sprawdzi
czy jestem szczęśliwa.



ZA OGRODZENIEM

W zakładzie psychiatrycznym
grube pielęgniarki
uzbrojone w strzykawki
patrolują białe korytarze.

W zakładzie psychiatrycznym
szczupli mężczyźni
grają w karty
o dodatkową porcję lodów

W zakładzie psychiatrycznym
samotne kobiety
odprowadzają wzrokiem
małe dzieci
idące po chodniku
za żelaznym ogrodzeniem

BIEG

Biegnę, aby dogonić
pośpieszny autobus
który zawiezie mnie
na koniec wielkiego miasta.

Kiedy wysiądę
na ostatnim przystanku
zatrzymam się

na chwilę.

Płakały kamienice
drzewa w parkach
kościóły i synagogi.

Płakały lalki za szybami
kamienie
pomniki na placach
dorożki
i rzeka.

W kamienicach i parkach
osieroceni

W sklepach i dorożkach
zaprzyjaźnieni ze strachem

W kościołach i synagogach
obdarci z godności

płakali ludzie.

JESIEN

Siedziała przy ciepłym kominku.
Podziwiała radosny taniec ognia.
Jej białe włosy
beztrosko opadały na starą twarz.

Siedziała przy ciepłym kominku.
Wpatrzona w daleką przestrzeń
poza horyzontem ludzkich spojrzeń.

Siedziała tak każdej nocy.
Czekała na głośny śmiech za ścianą
na nieswoje buty w przedpokoju
na czuły uścisk jej spracowanych dłoni.

Bezwzględny zegar z premedytacją
odmierzał czas jej posiedzenia.

Za oknem czekała już zima.

Na odgłos dzwonów
mieszkanie ich Ojca
zapełnia się
poszukującymi dobrego słowa.

Słuchają w skupieniu
a zapalone świece
pachną światłem
aż do ostatniego zdania.

Oni zawsze wychodzą w ciemności
rękami odganiają
demony pułapki
czuwające w pobliżu
na nieostrożny ruch.

Niczym małe koty
które rodzą się
ze złudzeniem.

Stara kobieta przyjaznym głosem
i ciepłym dotykiem
informuje o obiedzie.

W jadalni pachnie owocami.



ZDĄŻYLI

Widziała go wtedy na scenie
w czarnych jak dłoń mordercy
czasach ich pechowego
kilkunastoletniego zaistnienia.

Zdążyli, co prawda
spędzać wieczory nad rzeką
kochać się gdy matka handlowała na bazarze
malować portrety swych nienarodzonych dzieci
nadali im nawet imiona.

Zdążyli, co prawda
zachwycić się urodą ludzi i miasta
zanim otoczyły ich żelazne kukielki
i rozpoczęły długie przedstawienie
które od początku
przerażało okrutną prostotą.

Widziała go wtedy na czarnej scenie
którą zamiast desek pokrywały kamienie
z czerwonymi odciskami stóp.
Wąchał ciepły piasek
niczym szczeniak szukający śladów matki.

Płakała, gdy zacisnął rozżalone powieki.

Kukielki grały dalej.

SAME

Niekochane dzieci

bawią się
na placu zabaw
do wieczora

odprowadzają się
do szkoły

składają
urodzinowe życzenia

opowiadają kolorowe bajki
na dobranoc

zakładają ciepłe czapki
młodszym siostrom

...
uczą się
kochać.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Założę ci kaganiec
abyś przypadkiem
nie ugryzł mnie
gdy spóźnię się
na spotkanie.

Wezmę dla ciebie kajdanki
aby uniknąć
niespodziewanego
uderzenia w policzek
gdy powiem zbyt wiele.

Zasłonię ci oczy apaszką
abyś nie zauważył, że
znowu płakałam

przez ciebie.





Aleksander Jurkitewicz

Nazywam się Aleksander Jurkitewicz. Pochodzę z Białej Podlaskiej i interesuję się muzyką, filmem, teatrem, militariami i jeszcze paroma rzeczami. Jestem również absolwentem Staszica. Te kilka lat, które spędziłem w tej szkole, mogę opisać jako jedno z tych, które zostaną mi w pamięci na długo. Ciężkie i trudne, ale i uczące pokory, wytrwałości i systematyczności. Obecnie studiuje w Krakowie i rozwijam się w kierunku aktorskim, z czym wiąże jak na razie moją przyszłość.

BEZOWOCNA POMOC

Dlaczego do mnie przychodzisz?
Wyobraź sobie, że ktoś przychodzi do Ciebie
raz na jakiś czas i prosi Cię o pomoc.
Za każdym razem.

Albo żebyś chociaż podziękował za to,
co ode Mnie dostałeś.
Ale nie, Ty tego nawet nie zauważasz -
brniesz przed siebie dalej, nie zważając
na to co jest wokół.

Więc powiedz mi, jak mam Ci pomóc,
skoro Ty tej pomocy nie dostrzegasz?
A może nie chcesz jej dostrzec?

Teraz Ja Cię o coś poproszę.
O jedno.
Otwórz oczy.
Chociaż raz.

CHOROBA

Puls w normie,

Ciśnienie również.

Cykl pracy serca regularny,
żadnych zakrzepów,
przedsionki pracują prawidłowo.

Więc w czym leży problem?

Odpowiedź jest prosta – kobieta.

CZĘŚĆ

Słuchaj młody...
Przepraszam Cię.

Przepraszam, że tak długo
nie dopuszczałem Cię do głosu.

Przepraszam, że nie pozwalałem Ci płakać.
Wybacz, że tak długo się nie odzywałem.
Momentami chciałem o Tobie zapomnieć.
Myślałem, że przez Ciebie nic mi się nie udaje.
Myliliem się.

Przecież Ty dajesz mi wszystko to,
czego nikt nie może mi dać.
I coś czego nikt nie może mi zabrać.

Przez długi czas byłem ślepy na to piękno.
Na Ciebie.

Wiem, że jesteś na mnie zły,
Ale chce Ci powiedzieć jedno.

Już możemy płakać...



MASKA

Kim jest człowiek, który za dnia emanuje szczęściem,
jest wesoły i uśmiechnięty - a wieczorem zapija swoje smutki,
ubolewa nad swoim losem na tym padole?

Kim jest człowiek, który będąc wśród ludzi
stwarza pozory osoby twardej,
a w zaciszu swoich czterech ścian płacze na wieść o kotku,
który nie może zejść z drzewa?

Obydwaj noszą maski.

Maski codzienności dzięki, którym nikt
nie skrzywdzi ich niewinnej wrażliwości.
Tego Wiecznego Dziecka, które drzemie w każdym z nas.

Ja też mam taką maskę.
Maskę Błazna.

Dzięki niej jakoś egzystuję.
Tyle, że już dłużej nie mogę.

Potrzebuję kogoś
przy kim będę mógł ją swobodnie zdjąć.

FURIA

Wyszedłem z budynku.
Zły.
Niemożebnie wkurwiony.
Zapaliłem papierosa i mocno się nim zaciągnąłem.
Na moment oprzytomniałem i się rozluźniłem.
Ale tylko na moment.
Dzień się dopiero zaczynał,
a ja miałem już za sobą całą apokalipsę.
I właśnie wtedy...
Podeszła ona.
Niewysoka, brunetka, przeciętnej urody.
- Masz może ognia?- zapytała.
Przez ułamek sekundy
miałem ochotę przebić jej tchawicę nożem i
patrzeć jak się wykrwawia na tej ulicy, jak umiera.
Nie widzi, że jestem zły?
A potem się uśmiechnęła. Tak po prostu.
Opadłem.
Nie za mnie, nie wie jak źle się czuję, ma to gdzieś.
Chce po prostu zapalić.
Dlaczego mam się na niej wyżywać?
Niczym mi nie zawiniła,
jest tylko elementem pewnej układanki.
Zdając sobie z tego sprawę, wszystko odeszło.
Poczęstowałem ją ogniem.
Podziękowała i odeszła.
Tak jak i wiele przed nią.
Tak jak i wiele po niej...

NIE

Nie jesteś Elizą Beethovena,
więc niestety nie napiszę o Tobie pięknego utworu.
Nie jesteś Ingą Bartsh Galczyńskiego,
więc nie będę opowiadał jaka byłaś wspaniała
i jak cudownie wychwalałem Twój brzuch.
Nie jesteś już bliską osobą,
więc nie pocałuje Cię, nie powiem,
że spędziłbym z Tobą całe moje życie.
Nie jesteś już przyjaciółką,
więc nie przytulę Cię na powitanie i pożegnanie.
Nie porozmawiam sobie z Tobą od serca.
Byłaś mi bliska,
Byłaś mną, częścią mnie.
Nie musiałem, mówić, a Ty wiedziałaś czego chcę.
Teraz jesteś moim doświadczeniem, którego nie zapomnę.
Jeśli kiedyś będziesz chciała wrócić,
powiedzcie przykro mi, że to nie była moja wina,
Wtedy delikatnie się uśmiechnę odgarnę Twoje piękne
miękkie włosy za ucho,
I gdy będziesz myślała,
że połączy nas na nowo długi i namiętny pocałunek,
odpowiem: NIE.
I ruszę w końcu z miejsca,
Nie zamierzam zapuszczać tu korzeni...

ONA

Kimże jest Ona?

Kimś, kto nagle spokój w sercu zakłóca,
nieświadomie, chłopięce uczucia wzbudza,
Swoim pięknem cały mrok rozjaśnia,
Swoim uśmiechem cały mętlik upraszcza.
Te zielone oczy, które patrzą na mnie z zapytaniem,
Które mówią mi, że Ona chce usłyszeć słowa.
Patrząc w nie, sam do nie wiem jakie,
Lecz jakieś wciąż cisną mi się na usta.
Że Kocham Jej zapach,
Że pragnę być blisko Niej,
Że wystarczy mi uśmiech
By cały świat znów był piękny.
Przecież to tylko kobieta pomyślicie,
Jest ich przecież mnóstwo na tym świecie.
Może i tego pięknego kwiatu,
faktycznie jest pół świata.
Ale jak powiedział ktoś mądry -
Ja chce być odpowiedzialny,
tylko za ten jeden kwiat.

Tę jedną różę, którą chcę oswoić.
Podlewać, pielęgnować.
Być przy Niej w dzień i w nocy,
W dobrym i złym.
O tę różę.
O tą jedną, szczególnie proszę.
Może być duża, nieduzia,
A imię Jej to...

STRAŻNIK - WPIS PIERWSZY

Siedząc na torbie, oglądam świat.
Wydaje się piękny, uroczy czyż nie?

Na szczęście w kieszeni broń mi cięży, więc jest mi lżej...
Jest niesprawiedliwy, o co sprzeczać nie ma się.

Muszę go lepiej poznać,
zanim się w nim zagłębię.

Jako ostatni Strażnik Pokoju...



STRAŻNIK - WPIS TRZECI

Siedzę i myślę.

Z jednej strony - przeraża mnie fakt,
że ludzie, których kochałem i darzyłem zaufaniem -
Tak po prostu odchodzą.

Z drugiej strony - przychodzą następni,
którzy potrzebują pomocy,
którzy potrzebują się przed kimś otworzyć.

Po to żyję.
Oddzielam prawdę od iluzji.
Zacząłem częściej zaglądać pod Maski.
I jak na razie idzie mi to dobrze.

Nie zapominam o rewolwerze.
Nadal przyjemnie ciąży na pasku.

Ciekawe jest, jak z Miecza
Stałem się Tarczą.

SYZYFOWA WLKA

Najsilniejsze uczucie - to?
Nienawiść.
Zawsze myślałem, że to miłość,

ale nic bardziej mylnego.
Uczucie tak silne, że może doprowadzić do wojny,
śmierci milionów,
wyzbycia się wszelkich zasad moralnych.
Niekórym się wydaje, że można to pielęgnować,
zapanować nad tym
kontrolować.
Gówny prawda.
Jeśli ten syf siedzi w Tobie zbyt długo,
zacznie Cię wyniszczać, zje od środka.

Nie zapanujesz nad tym.
Uwierz mi, próbowałem.

Próbuje...

ZJAWA

Wciąż mnie nawiedzasz w snach.
Nie, widzę Cię zanim zamknę oczy.
Leżę, a Ty siedzisz na mnie okraciem,
Uśmiechasz się.

Twoje jędrne piersi delikatnie zwilżone wodą
komponują się pięknie w blasku płonącego kominka.
Czekam na te dwa słowa i długi, namiętny pocałunek.

Po chwili znowu leżę w łóżku.
Jest ciemno, na zegarku północ.
Dlaczego nawiedzają mnie wspomnienia sprzed lat?
Czyżbym podświadomie nadal ją kochał?
Nie wiem. Może.

Próbuję zasnąć, nie myśleć już o Niej.
A może jednak wróci?
Zostaje mi tylko czekać na to,
co przyniesie kolejny dzień.

Centrum Produktów Świeżych

MILO

Przedsiębiorstwo Handlowe MILO
Wojdakowski Robert i Joanna Sp. Jawna
Al. Jana Pawła II 194, 21-500 Biała Podlaska
NIP 537-000-22-12

.....

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW PARTNER

☎ 505 157 630 Robert Woźniak

Zapewniamy:

- minimum 30 godz. zajęć teoretycznych
30 godz. zajęć praktycznych
- jazdy doszkalające
- badania lekarskie na miejscu
- miła i profesjonalna obsługa
- testy, programy cd, książki
oraz inne pomoce dydaktyczne GRATIS
- PROMOCJE dla uczniów i studentów
oraz grup zorganizowanych

ul. Narutowicza 22 (wejście, brama za ALIOR Bankiem)



